

WSCHODNIE ŁUŻYCE. REGION HISTORYCZNY I SPOŁECZNY

Łużyce są zazwyczaj kojarzone wyłącznie z Brandenburgią i Saksonią, a przecież część regionu po II wojnie światowej została przyłączona do Polski. Polskie Łużyce leżą na skraju Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej.

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na obecność Łużyc w granicach Polski jako samodzielnego regionu historycznego i kulturalnego, mimo że nie wykształciły województwa czy innego sformalizowanego tworu administracyjnego. W artykule starałem się wskazać również przejawy prób budowania tożsamości regionalnej przez mieszkańców polskich Łużyc na bazie zastanego dziedzictwa kulturowego. Za materiał posłużyło mi głównie 5 wywiadów pogłębionych z liderami opinii oraz 5 wywiadów swobodnych z nauczycielami i regionalistami, przeprowadzonych w okresie od lutego 2004 r. do kwietnia 2005 r.¹ Korzystałem także z materiałów zastanych (dokumenty, spisane relacje, raporty zbadań terenowych) oraz innych wypowiedzi zebranych w ciągu kilkunastu wyjazdów studyjnych na polskie i niemieckie Łużyce.

RYS HISTORYCZNY

Tłem do rozważań na temat Polski i sprawy Łużyc jest historia serbskich dążeń państwowotwórczych. W 1918 r. Łużyczanie, wspierani przez Czechów, założyli Komitet Narodowy. Rozważano przyłączenie Łużyc do Czechosłowacji lub utworzenie autonomicznej prowincji pod nadzorem Ligi Narodów. Próby te skończyły się niepowodzeniem². Ponownie Łużyczanie próbowali zmienić swoją sytuację polityczną po II wojnie światowej. W 1945 r. powstał Serbołużycki Komitet Narodowy. Celem Komitetu było ustanowienie państwa łużyckiego lub przyłączenie do Czechosłowacji na zasadzie autonomii. W latach następnych (1946-1947) postulowano odłączenie Łużyc od Niemiec jako obszaru neutralnego pod kontrolą państw słowiańskich³. Należy wspomnieć że plan Stronnictwa Narodowego z lat okupacji zakładał przyłączenie Łużyc do Polski⁴. Argumentowano to tym, że Miłsko i Łużyce podlegały polskiej administracji w latach 1018-1031. Dopuszczano także podział Łużyc między Polskę a Czechosłowację. Po wojnie krótko popierano plan powołania niepodległego państwa łużyckiego. Propozycje te nie miały charakteru oficjalnego stanowiska władz polskich, pochodziły od naukowców, publicystów, ideologów. W 1941 r. w Krotoszynie powstała organizacja o nazwie Polski Ruch Obrony Łużyc PROŁUŻ, potem przemianowany na Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc⁵. Pełną działalność organizacja mogła rozwijać dopiero po II wojnie światowej. Członkowie PROŁUŻU prowadzili akcje propagandowe na rzecz poparcia przez Polskę dążeń niepodległościowych Serbołużyczan. Organizacja

¹ Respondenci byli regionalistami, naukowcami, nauczycielami zajmującymi się zagadnieniem polskich Łużyc.

² W. Kochański, *Dole i niedole Serbołużyczan*, Warszawa 1962, s. 96.

³ *Ibidem*, s. 240-241.

⁴ Józef Kisielewski w 1938 r. wspominał o nieformalnej koncepcji, aby wysiedlić z Polski Niemców, a przyjąć w ich miejsce Serbołużyczan, zob. *Ziemia gromadzi prochy*, Poznań 1938, s. 241.

⁵ W. Goebel, *Wyspa Zapomnianych*, Poznań 1946, s. 35.

wano np. spotkania dla młodzieży popularyzujące kulturę łużycką (tzw. *schadzo-wanki*). Na początku 1946 r. PROŁUŻ wystąpił ośrodek do Narodów Zjednoczonych oraz memoriał do polskiej Krajowej Rady Narodowej⁶. Temat łużycki pojawiał się w myśli ideowej wielu ówczesnych ugrupowań i środowisk. Działalność PROŁUŻU została zauważona przez Łużycką Radę Narodową z Pawłem Czyżem na czele. Rozwinięto program stypendialny, w efekcie czego na uniwersytecie poznańskim pojawili się łużyccy studenci⁷. W 1946 r. uzyskano zwolnienie żołnierzy *Wehrmachtu* – jeńców narodowości serbołużyckiej z obozu w Jaworznie oraz zapewniono im rehabilitację w polskim szpitalu⁸.

W latach 1947-1948 pojawiła się realna szansa powołania w Zgorzelcu serbskiego gimnazjum⁹. Nauka miała się zacząć już jesienią 1946 r., ale ze względu na problemy z przyznaniem serbskim uczniom przepustek granicznych, inaugurację roku szkolnego przesuwano na dalsze lata szkolne, a ostatecznie szkoła nigdy nie powstała. Polski Związek Zachodni udzielał pełnego poparcia dla sprawy łużyckiej, w październiku 1946 r. w Poznaniu zorganizowano trzydniowy Zjazd Łużycoznawczy Naukowców i Działaczy Społecznych¹⁰. Polskie środowisko naukowe optowało za szybkim utworzeniem, z polską pomocą, zrębów serbskich instytucji służących nauce i edukacji. Poruszano nie tylko sprawę gimnazjum w Zgorzelcu, ale i programów stypendialnych dla serbskiej młodzieży, pomocy w zaopatrzeniu w materiały edukacyjne. W 1948 r. w Saksonii uchwalono ustawę o prawach serbskiej mniejszości, w związku z czym zagadnienie kształcenia młodych Serbów w Polsce i w Czechach straciło rację bytu.

Krótko po II wojnie światowej dopuszczano możliwość włączenia Łużyc jako autonomicznych okręgów wchodzących w skład Polski i Czechosłowacji. Członkowie PROŁUŻU byli zwolennikami samodzielności Łużyc, twierdząc, że:

„Niesłuszny jest zarzut stawiany najczęściej w odpowiedzi na ich prośby i żądania, że Łużyce nie mogą być państwem samodzielnym, bo są zbyt małe i nie posiadają samowystarczalności gospodarczej. Trzeba raz wreszcie skończyć z tym kłamliwym a sprytnym chwytem nieprzyjacielskiej propagandy. Istniały i istnieją państewka wolne, choć znacznie mniejsze. Wystarczy przypomnieć choćby Luksemburg, Liechtenstein, San Marino, Monaco. A już tworem wręcz bajecznym jest maleńkie państewko pirenejskie Andora, liczące 6 tysięcy mieszkańców. Łużyce mają około 1/2 miliona ludności, nie licząc zamieszkanych na tym terenie Niemców. Są krajem drobnych rolników, kupców i rzemieślników. Ich stwardniałe od pracy ręce potrafią wydobyć z naturalnych zasobów i bogactw samowystarczalnych Łużyc”¹¹.

W serii „Ziemie Odzyskane” wydano *Bratni szczep Łużyczan* Witolda Kochońskiego¹², który powołując się na historię powtarzał, że Polska i Czechosłowacja powinny wziąć pod opiekę „braci Łużyczan”. Warto przyrzeć się publicystyce Kochońskiego, ponieważ na tym przykładzie wyraźnie widać, jak zmieniał się ton

⁶ *Ibidem*, s. 36.

⁷ *Łużycanie po II wojnie światowej we Wrocławiu i Polsce*, w: K. Mazurski, *Łużyce, Bogactwo kultur pogranicza*, Żary 2000, s. 27.

⁸ *Ibidem*, s. 25.

⁹ Zob. P. Pałys, *Der Versuch zur Schaffung eines sorbischen Gymnasiums auf polnischem Gebiet (1946-1948)*, „Lëtopis” t. 49, z. 2, 2002.

¹⁰ Zob. *Sprawozdanie ze zjazdu „Strażnica Zachodnia”*, nr 12/1946, Katowice.

¹¹ *Ibidem*, s. 33.

¹² W. Kochoński, *Bratni szczep Łużyczan*, Warszawa 1946.

propagandy, zależnie od sytuacji politycznej. We wspomnianej książce W. Kochański pozytywnie wyrażał się o serbskim Komitecie Narodowym i Serbołużyckiej Radzie Narodowej, ciałach politycznych serbskiej samorządności, twierdząc równocześnie, że: Niemcy „gdzie tylko mogą, stają na przeszkodzie rozwojowi łużyckiego życia narodowego”¹³, a Łużyczanie byli „gnębieni i prześladowani tak, jak to tylko Niemcy czynić potrafią”¹⁴. Decyzja o powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej spowodowała, że ton propagandy zmienił się diametralnie. W sąsiedniej Czechosłowacji w 1948 r. miał miejsce przewrót, w wyniku którego komuniści przejęli władzę. To zakończyło działanie w Czechach łużyckiego Komitetu Narodowego. W Polsce Kochański odciął się od tego, co wcześniej pisał o prawach narodu łużyckiego do samostanowienia lub autonomii: „Po wojnie wyszło kilka broszur o charakterze propagandowym oraz książka autora niniejszej pracy *Bratni szczep Łużyczan*, Warszawa 1946. Wszystkie te prace są już przestarzałe”¹⁵. Kochański zdecydowanie krytycznie odniósł się do działań na rzecz wszelkich form państwowości łużyckiej:

„(...) ale ówczesni przywódcy polityczni Serbołużyczan nie rozumieli sytuacji. Nie zdawali sobie sprawy, że to nie naród niemiecki był wrogiem narodu serbołużyckiego, lecz klasy rządzące w Niemczech przed rokiem 1945. Nie chcieli uwierzyć, że z chwilą, kiedy władza w strefie radzieckiej – późniejszej Niemieckiej Republice Demokratycznej – przeszła w ręce ludzi pracy, ustał tam nie tylko ucisk społeczny, ale i narodowy, że Serbołużyczanie będą mieć zapewnioną całkowitą swobodę rozwoju narodowego. Brak zrozumienia sytuacji politycznej i konserwatywne poglądy zarządu Domowiny i Komitetu Narodowego spowodowały, że postanowiły one szukać oparcia u burżuazyjnych polityków czeskich”¹⁶.

W okresie między 1945 a 1950 r. o Łużycach pisano w specyficzny sposób. Tytuły nawoływały w alarmującym tonie: *SOS dla Łużyc!; O wolność Serbów łużyckich; „Na Łużycach świat?”; Naród, który pragnie wolności; Słowianie, którzy są w niewoli. Czy Łużyczanie uzyskają niezależność?; Polacy poprą dążenia Łużyczan; Ratujmy!; Sprawa łużycka istnieje...; Na krawędzi życia i podobne*¹⁷. Dominował ton jednoznacznie antyniemiecki: *Duch Gerona budzi się na Łużycach; Oczy Łużyczan zwrócone ku Polsce. Na starej ziemi słowiańskiej panoszą się nadal Niemcy; A Niemcy dalej tępią Łużyczan; Niemcy nadal przeciwko Łużyczanom*¹⁸. Jeden z publicystów podpisywał nawet swoje łużyckie publikacje pseudonimem „Antyteuton”¹⁹.

W tym okresie wyraźnie spadła liczba publikacji o charakterze publicystycznym poświęconych Serbołużyczanom²⁰. W 1945 r. ukazało się 15 publikacji, w 1946 r. – 98, w 1947 r. – 11, w 1948 r. – 1, w 1949 r. – 3, w 1950 r. – 0.

¹³ *Ibidem*, s. 108.

¹⁴ *Ibidem*, s. 5.

¹⁵ W. Kochański, *Dole...*, s. 285.

¹⁶ *Ibidem*, s. 240. Kochański był urzędnikiem państwowym, radcą Ministerstwa Oświaty, co po części tłumaczy tę wolę ideologiczną.

¹⁷ Wszystkie tytuły prasowe za: K. Mazurski, *Łużyce w prasie polskiej lat 1945-1950*, „Sobótka”, nr 3/1987.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ K. Mazurski, *Problematyka łużycka w prasie dolnośląskiej lat 1945-1950*, „Sobótka”, nr 1/1986.

²⁰ K. Mazurski, *Łużyce w prasie...*

Nie są mi znane żadne pisemne polecenia czy wskazówki zakazujące pisania o Łużyczach – niemniej 1950 r. stanowił wyraźną cezurę czasową, po której temat Serbołużyczan i Łużyc stracił na popularności. W latach 50. temat łужицьki oczywiście nie zaginał, ale już inaczej rozkładano akcenty. K. Mazurski nazwał ten okres „folklorystycznym”, tzn. publicyści kładli nacisk na sprawy związane z folklorem łужицьkim oraz rozwojem tej mniejszości w warunkach pełni praw gwarantowanych przez NRD²¹.

Zmiana stanowiska propagandy wobec Łużyc wynikała z określonych wydarzeń politycznych. Po pierwsze, powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1949 r. przypieczętowało klęskę idei powstania ewentualnego państwa łужицьkiego. Kiedy stało się jasne, że w Niemczech będzie przebiegała granica między dwoma wrogimi obozami politycznymi, Stalin nie chciał osłabienia nowego państwa niemieckiego, które przecież miało stanowić przeciwwagę dla zachodniej części Niemiec. Krótco po wojnie Stalin nie ufał jeszcze wystarczająco Polsce i Czechosłowacji, w których komuniści zależni od Moskwy teoretycznie nie mieli jeszcze pełni władzy²². Wśród wariantów co do przyszłości Łużyc była i federacja z obu państwami słowiańskimi, i włączenie obu Łużyc do państw sąsiednich. Poza tym powstanie jakiegokolwiek tworu administracyjnego na terenie Łużyc oznaczałoby osłabienie przyszłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie tylko terytorialnie: wschodnie Niemcy utraciłyby wiele kolejnych wsi, miasteczek i miast, w tym Chociebuż/Cottbus, jedno z większych niemieckich miast na wschód od Berlina w powojennych granicach oraz obszar ze złożami węgla brunatnego²³. Niemcy straciłyby dodatkowo cały Gubin i Görlitz²⁴.

Po drugie, w lipcu 1950 r. Polska podpisała Układ między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, skrótowo zwany układem zgorzeleckim. Na mocy tego układu, oba państwa uznały przebieg granicy polsko-niemieckiej w terenie oraz uznały nienaruszalność tej granicy. Stało się jasne, że od tego momentu nie było mowy o jakichkolwiek dyskusjach nad zmianą granicy Polski na obszarze Łużyc. Sprawa mniejszości serbskiej stała się wewnętrzną sprawą Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W latach 40. i 50. ukazało się kilka pozycji, ważnych dla tematyki Ziemi Zachodnich²⁵. W tomie *Dolny Śląsk*, wydanym w 1948 r., Stanisław Gołachowski w rozdziale pt. *Znów wszczepiamy się w Śląsk* wyraźnie pisze o etnicznych Serbach, mieszkańcach polskich Łużyc²⁶. Z pewnością chodziło tutaj o faktycznie potwierdzone osadnictwo serbskie po polskiej stronie granicy, koło dzisiejszej Łęknicy. Natomiast w wydanej w r. 1950 *Ziemi Lubuskiej*, z tego samego cyklu „Ziemi Staropolski”, jest już inne podejście do obecności Serbów po polskiej stronie granicy. Stanisław Urbańczyk zauważył, że „zagadnienie słowiańskiego, ale niepolskiego elementu etnicznego ma oczywiście znaczenie czysto naukowe, ponieważ

²¹ K. Mazurski, *Próba periodyzacji współczesnych kontaktów polsko-łужицьkich*, „Lubskie Zeszyty Historyczne” nr 10/1994.

²² K. Mazurski, *Łużyce w polskiej opinii lat czterdziestych*, w: *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, Zielona Góra 1995, s. 158.

²³ Węgiel brunatny był paliwem niezmiernie ważnym dla energetyki Niemiec Wschodnich.

²⁴ Polski Zgorzelec to tylko przedmieścia dawnego Görlitz, całe centrum miasta, ze starówką, katedrą i liczącymi się gmachami publicznymi zostało po niemieckiej stronie.

²⁵ Chodzi o cykl monografii z serii „Ziemi Staropolski”, wydanych przez Instytut Zachodni.

²⁶ *Dolny Śląsk*, część druga, Poznań-Wrocław 1948, s. 483.

w chwili objęcia Ziemi Lubuskiej przez państwo polskie, nie było już nawet Łużyczan”²⁷. Spór o narodowościową przynależność słowiańskiej ludności Nadodrza i Nadobrze miał znaczenie polityczne. W dalszej części tej samej książki, w szkicu o historii Ziemi Torzymskiej Michał Szczaniecki, odnosząc się do faktu używania języka „wendyjskiego” w regionie, stwierdził: „Nie ma dostatecznych podstaw do twierdzenia, by owym językiem ‘wendyjskim’ był jakiś język słowiański inny, nie język polski”²⁸. W ówczesnej publicystyce widać wyraźnie, że sama słowiańskość Ziem Zachodnich nie wystarczyła, konieczne było udowodnienie polskości tych terenów. Stąd Stanisław Urbańczyk podważał szacunki XIX-wiecznego serbskiego badacza Arnosta Muki, który stwierdził że na prawym brzegu Odry zamieszkiwała niepolaska ludność słowiańska²⁹. Urbańczyk przywołał przykład wsi Stary Zagór, która w średniowieczu nazywała się *Sagor Polonicus*. To potwierdziły źródła, księga *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*³⁰ wymienia oba Zagory: *Sagor theutonice* i *Sagor polonice*. Ale w późniejszych źródłach serbskich wymienia się Serbski Zagór i Němski Zagór. Dla Niemców to były po prostu wioski Deutsch- i Wendisch Zagór. Trudno nie odnieść wrażenia, że mało precyzyjne niemieckie określenie ludności słowiańskiej *wenden* było dowolnie interpretowane, miało świadczyć o obecności Polaków albo Serbów na danym obszarze, zależnie od intencji piszącego³¹.

Sprawa ostatecznego rozstrzygnięcia etnicznej przynależności Słowian z okolic Krosna Odrzańskiego była ważna, ponieważ propagandiści Ziem Zachodnich często posługiwali się argumentem polskości wspomnianego nadodrzańskiego obszaru. Jest jeszcze jeden powód, aby wierzyć serbskiej historiografii. W przeciwieństwie do polskich badaczy, zdanych na wtórne źródła pisane oraz na analizę źródłowości nazw miejscowych czy nazwisk, serbscy świadkowie mieli jeszcze żywy kontakt z miejscową ludnością. Dziewiętnastowiecznemu badaczowi Łużyc Arnostowi Muce zarzucano, że jego metodologia była daleka od doskonałości. Jednak Muka posługiwał się językami serbskimi, i z tego powodu w czasie kontaktów z ludnością był w stanie z łatwością ustalić, czy napotkali „Wendowie”

²⁷ *Ziemia Lubuska*, Poznań 1950, s. 192.

²⁸ *Ibidem*, s. 346.

²⁹ „Gdy mowa o ludności rodzimej Dolnego Śląska, trudno nie wspomnieć o potomkach jednego z najstarszych plemion graniczących od czasów niepamiętnych ze Ślązanami – o Łużyczanach. W obecnych granicach Polski właśnie na Dolnym Śląsku mamy kilka maleńkich wysepek ludności łużyckiej nad Nisą Łużycką, w pobliżu Mużakowa. Serbowie łużyczcy korzystają obecnie z tych samych praw, co ludność autochtoniczna”, *ibidem*, s. 192.

³⁰ *Heimatbuch des Kreises Crossen*, Krosno 1927, s. 19. *Liber fundationis...* to dokument z XIII w., który m.in. zawiera spis miejscowości podlegających biskupowi lub diecezji wrocławskiej.

³¹ Serbski historyk Frido Mětšk na podstawie świadectw m.in. Muki oraz dokumentów ułożył granicę języka polskiego i serbskiego na wschód od Krosna. Wspominam o tym, ponieważ w polskiej historiografii Ziemi Lubuskiej przyjęło się uznawać niemal jako pewnik polskość słowiańskiej części mieszkańców Krosna nad Odrą i okolic, zwłaszcza podkrośnieńskiej osady rybackiej, tzw. chyży. Mětšk, powołując się na dokument elektora brandenburskiego z 1595 r., konkludował:

- „1. powiat krośnieński był w całości serbski,
2. dialekt krośnieńskich Serbów zasadniczo różnił się od mowy Polaków odrzańskich,
3. spośród serbskich dialektów te z okolicy Lubuska i Bobrowic były najbliższe dialektowi choćebuskiemu języka dolnoserbkiego”. Zob. F. Mětšk, *Serbsko-polska rěčna hranica w 16. a 17. lětosku*, „Lětopis” 1958/1959, t. III, cz. 5, seria B.

mówią po serbsku czy po polsku. Jako etniczny Serb Muka mógł swobodnie rozróżnić także poszczególne dialekty serbskie. Dla Niemców język wendyjski mógł brzmieć zarówno jak serbski, jak i polski³².

POLSKIE ŁUŻYCE A ŁUŻYCZANIE

Ważna dla historii polskich Łużyc i jednocześnie nie do końca wyjaśniona jest sprawa obecności serbskiego etnosu na terenie polskich Łużyc po 1945 r. Lektura źródeł historycznych prowadziła do wniosku, że grupa Serbów łużyckich, zamieszkująca tereny na wschód od Nysy Łużyckiej, była bardzo nieliczna, zmarginalizowana, bez znaczenia dla serbskiego życia kulturalnego. Jednak warto przyjrzeć się temu zagadnieniu ze względu na znaczenie dla tożsamości regionu. Jeżeli będziemy postrzegać region w kontekście społeczno-kulturowym, obecność danej grupy etnicznej, w tym wypadku Serbołużyczan, nadaje sens tej odrębności i stanowi bardzo ważny element tożsamości regionu. Mimo że Serbołużyczan na polskich Łużycach nie ma, to przecież zostało specyficzne budownictwo łużyckie, poserbskie nazwy geograficzne, a także liczne świadectwa pisane. Cechy krajobrazu geograficznego i kulturowego wciąż bardzo wyraźnie wskazują na odmiennosc tego regionu od pobliskiego Dolnego Śląska czy dzisiejszej Ziemi Lubuskiej.

Nazwa regionu przecież też pochodzi od jego etnicznych mieszkańców. Serbskie dziedzictwo wywarło piętno na tym regionie i zadecydowało o specyfice całej krainy. K. Mazurski w latach 80. pisał: „nie ma przecież Mazowszan, Pomorzan, Wielkopolan itp., a przecież powszechnie i bez wahania używa się nazw Mazowsze, Pomorze, Wielkopolska, Kociewie, Pałuki”³³. W języku polskim przyjęło się traktować równoznacznie „Łużyczanina” i „Serbołużyczanina”. Po niemieckiej stronie granicy Serbołużyczanina to *Sorben* lub *Wenden*, Łużyczanin-Niemiec jako mieszkańcy Górnych Łużyc określają się *Oberlausitzer*. Powoduje to częste pomyłki lub nieporozumienia w polskich publikacjach. Ofiarą takiego nieporozumienia padli redaktorzy Telewizji Polskiej, twórcy reportażu pt „Ostatni Łużyczanin”. Bohaterem programu był H., autochton któremu pozwolono zostać w Polsce po 1945 r. H. mówił o sobie „Łużyczanin”, dodatkowo skomplikował sprawę kiedy podał, że ma „słowiańskie korzenie”³⁴. Tymczasem wspomniany autochton, podczas wywiadu ze mną bardzo wyraźnie rozdzielał bycie Łużyczaninem (w znaczeniu *Oberlausitzer* czyli Niemiec żyjący na Łużycach) od bycia Polakiem, Niemcem czy Serbem³⁵. Jak wspominał respondent, bycie *Oberlausitzer* wiązało się z używaniem osobnej gwary i poczuciem odrębności³⁶. Respondent

³² Wyniki Muki były negowane przez polskich badaczy, por. *Ziemia Lubuska*, s. 192.

³³ K. Mazurski, *Łużyce Wschodnie jako pojęcie regionalne*, „Lubskie Zeszyty Historyczne”, nr 1/1984.

³⁴ Dziadek rozmówcy H. był Polakiem, który przyjechał w XIX w. do Bogatyni w poszukiwaniu pracy, stąd wzięło się słowiańskie pochodzenie respondenta.

³⁵ Wywiad, Porajów, 22 IV 2005.

³⁶ W gwarze łużyckiej języka niemieckiego były nawet, wg respondenta, drukowane szkolne podręczniki, ale najwyżej do drugiej klasy szkoły podstawowej; potem były już pisane w *hochdeutsch*. Oprócz dialektu, wyznacznikiem bycia Łużyczaninem było wyznanie katolickie. Respondent wspomina, że kiedy jego matka wychodziła za mieszkańca pobliskiego Ręczyna, to rodzice byli przeciwni ich związkowi. Ręczyn nie był już *oberlausitz*, tam mieszkali „prusacy”.

H. stanowczo zaprzeczył, aby w okolicy Zatonia przed wojną spotkał się z osobami mówiącymi po serbsku. H. wspominał, że po wojnie przez most w Trzcińcu wysiedlano okolicznych Łużyczan na niemiecką stronę³⁷. Wielu z nich nie pojechało daleko w głąb Niemiec, dlatego wielu *Oberlausitzer* wciąż mieszka w okolicach Żytawy, na niemieckim brzegu Nysy Łużyckiej. Byli to Łużyczanie, ale nie Serbowie Łużyccy.



Ryc. 1. Przedzielony granicą państwową most w Trzcińcu. Tędy wysiedlano Łużyczan (*Oberlausitzer*) do Niemiec. (Zdjęcie autora)

Ważnym zagadnieniem, które zajmowało wielu badaczy, był los ewentualnej diaspory serbołużyckiej w powojennej Polsce. Pierwsze relacje o Serbach w Polsce po 1945 r. pochodziły od lokalnych przedstawicieli władz oraz polskich osadników. Do klasyki tematu przeszła, przytoczona przez Ewę Siatkowską i powtarzana w innych sorabistycznych publikacjach, relacja spod Gubina z 1945 r.³⁸ Według

³⁷ Życiorys respondenta H. może służyć jako przykład skomplikowanych losów ludności, która napłynęła na Ziemię Zachodnie. Jak wspomniano, H. jest Łużyczaninem, autochtonem, przeżył wysiedlenie do Niemiec i powrót do domostwa rodziców. Jego żona to Polka, przesiedlona na Ziemię Zachodnie z okolic Kamieńca Podolskiego; przeżyła masakrę Wołynia (większą część jej rodziny wymordowali Ukraińcy).

³⁸ E. Siatkowska, *Łużyczanie po prawej stronie Nysy. Problem naukowy i polityczny*, „Zeszyty Łużyckie” nr 5/1992.

tego ustnego przekazu, miejscowy milicjant donosił staroście gubińskiemu, że w rejonie mieszkają Wendowie³⁹. Negatywne wobec Serbów stanowisko starosty gubińskiego wynikało ze współczesnego prawa. W dokumencie Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 1946 r. orzekano: „Za posiadające polską przynależność narodową uznane zostaną osoby, które złożą odpowiedni wniosek i udowodnią swoje polskie pochodzenie lub wykażą łączność z Narodem Polskim, a ponadto złożą deklarację wierności Narodowi Polskiemu”⁴⁰. Serbo-łużyczanie, mimo wspólnego, słowiańskiego rodowodu, wielkiej życzliwości polskich sympatyków dla ich sprawy, z oczywistych względów nie mogli spełniać tych kryteriów. Ze względów politycznych, ideologicznych udawano prapolskość Ziem Zachodnich, słowiańskość nie wystarczała. Należy pamiętać, że mimo ostrej antyniemieckiej propagandy w pierwszych latach po 1945 r. i negatywnego przedstawiania losu Serbów w Niemczech, Serbo-łużyczanie byli lojalnymi obywatelami państwa niemieckiego. Wiązało się to m.in. z tym, że pracowali w niemieckiej administracji, w czasie wojny służyli w *Wehrmachcie* itp.

E. Siatkowska powołała się na dokumenty, które wskazują na reakcję polskich władz na relacje z terenu. W piśmie okólnym z 1946 r., wystosowanym przez Wydział Społeczno-Polityczny, kierowanym do pełnomocników rządu napisano:

„W związku z akcją repolonizacyjną i działalnością Komisji Weryfikacyjnych wyjaśniam, że na terenie województwa dolnośląskiego znajdują się b. obywatele niemieccy narodowości serbołużyckiej, określane w posiadanych przez nich dokumentach jako: 'Wende' lub 'wendischer Abstammung'. Wykazujących się takimi dokumentami należy traktować na równi z ob. niemieckimi, polskiego pochodzenia, otoczyć ich opieką i chronić przed wysiedleniem. Aż do czasu ostatecznego uregulowania sprawy serbołużyckiej przez miarodajne czynniki należy zwracać się w wątpliwych wypadkach o wyjaśnienie do Wydziału Społeczno-Politycznego”⁴¹.

Pismo podpisane przez Pełnomocnika rządu R.P. na okręg dolnośląski, Stanisława Piaskowskiego, skierowano również do starostów w Bolesławcu, Lubaniu, Lwówku, Żaganiu, Żorawiu, Zgorzelcu. Ta lista adresatów dostarczyła informacji, gdzie spodziewano się kontaktu z Serbami.

E. Siatkowska dotarła również do innego pisma Ministerstwa Ziem Odzyskanych, kierowanego do wojewody wrocławskiego:

„W związku z obecną akcją repatriacyjną Niemców zechce Obywatel Wojewoda zwrócić szczególną uwagę, aby przez nieporozumienie, czy złą wolę czynników wykonawczych nie została włączona do transportów repatriacyjnych ludność serbska Łużyc, zamieszkująca nad Nysą Łużycką oraz rozproszona na obszarze Dolnego Śląska. Obywatel Wojewoda zechce niezwłocznie, we własnym zakresie wydać władzom zarządzenia ochronne, stosując do Serbów Łużyckich analogicznie wyjątkowy tryb postępowania, nakazany moim okólnikiem poufnym Nr 5 z dnia 2.XI.1946 r. L/ dz. 720/pf/II/46/427 odnośnie repatriacji Niemców w niektórych obszarach zamieszkałych przez polską

³⁹ Starosta miał, według tej relacji, odpowiedzieć, że „nie ma żadnych Wendów. Mogą być tylko Polacy albo Niemcy”.

⁴⁰ Zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 6 kwietnia 1946 r. w sprawie trybu stwierdzania polskiej przynależności narodowej osób, zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych. Dokument w zbiorach Instytut Zachodni w Poznaniu, sygn. I.Z. Dok. V-14.

⁴¹ Dokument reprodukowany w: E. Siatkowska, *Łużyczanie po prawej...*

ludność autochtoniczną. Przypadkom dobrowolnego zgłaszania się do wyjazdów do Niemiec nie należy się przeciwstawiać. Akcję zechce Obywatel Wojewoda osobiście nadzorować i przedkładać mi sprawozdania informacyjne jej przebiegu i o wynikach”⁴².

Pismo zatytułowano *Serbowie Łużyccy*, oznaczono klauzulą poufności i pilności. Oba przytoczone dokumenty wskazują, że mimo braku możliwości wykazania przez Serbów przynależności do narodu polskiego, złagodzone wobec nich reżim wyjazdowy, przynajmniej w sferze deklaracji. Najprawdopodobniej było to efektem zabiegów polskich sympatyków sprawy Łużyckiej oraz działaczy serbskich pozostających w Polsce. Na odmienne traktowanie obywateli niemieckich serbskiej narodowości wskazywały także relacje polskich powojennych osadników. Respondentka S. we wsi Działoszyn (okolice Bogatyni) opowiadała o powojennych losach rodziny E., autochtonów z tej samej wioski⁴³. Rodzina E. w 1945 r. została zmuszona do wyjazdu na zachód. Specyficzna sytuacja tej rodziny polegała na tym, że gospodyni E. była z pochodzenia Serbką, posiadała zapisane na siebie gospodarstwo rolne. Jej mąż był Niemcem, wżenionym do serbskiej rodziny. Po wysiedleniu za Nysę Łużycką, Serbka E. powoływała się w odwołaniach pisanych do polskich władz na swoją narodowość. Rodzina E. mogła wrócić do Działoszyna i z powrotem objąć swoje gospodarstwo. Jak wskazała respondentka, okolicznością ułatwiającą pozytywne rozpatrzenie sprawy E. był fakt, że to Serbka E. posiadała akt własności gospodarstwa, więc formalnym właścicielem domostwa była ona, nie Niemiec⁴⁴. Podobnie było z serbską autochtonką Anną Bartecką (z domu Funkec), której po wojnie pozwolono zostać w swoim gospodarstwie ze względu na serbską narodowość. Jak wspomina respondentka, Bartecka miała w dowodzie osobistym wpis „narodowość – serbołużycka”⁴⁵.

W trakcie badań pojawiło się pytanie, jaka była skala problemu, ilu Łużyczan żyło na ziemiach na wschód od Nysy Łużyckiej i Odry w 1945 r.⁴⁶ Kazimierz Pudło oszacował wielkość serbskiej diaspory na Dolnym Śląsku na 200 osób, i to już po 1948 r.⁴⁷ Nie wiadomo, na jakiej podstawie przeprowadzono te wyliczenia. Możliwe, że liczono niemieckich jeńców wojennych serbskiego pochodzenia lub serbskich działaczy przebywających wtedy w Polsce. Znane są obliczenia wykonane w listopadzie 1946 r. na polecenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych na terenie

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Źródło: badania własne, wywiad Działoszyn, 22 IV 2005. Respondentka S. tworzyła po wojnie polską administrację gminną w Działoszynie, w latach 1945-1958 pracowała w urzędzie gminy. Z jej inicjatywy powstał zespół folklorystyczny „Łużyczanie”. W związku z tym respondentka posiada dużą wiedzę o autochtonach, polskich osadnikach, o lokalnych stosunkach społecznych po wojnie.

⁴⁴ Respondenci w Działoszynie wskazywali na jeszcze jeden podobny przypadek, ale nie byli pewni czy gospodarz, któremu pozwolono zostać był Serbem czy Czechem (w pobliżu przebiega granica z Czechami).

⁴⁵ Na marginesie tej relacji warto przytoczyć przypadek serbskiego organisty Sevcika z Wałbrzycha, który złożył podanie o polski paszport. Odpowiedź urzędowa była odmowna i brzmiała: „Łużyczanin. Nie może mieć polskiego paszportu”, zob. E. Siatkowska, *Łużyczanie po prawej...*

⁴⁶ Na moje pisemne zapytanie o stan dokumentacji poświadczającej obecność Serbów w okolicach Zgorzelca, kierowniczka archiwum Instytutu Serbskiego w Budziszyńcu, Annett Bresan odpowiedziała: „Nie mamy żadnych udokumentowanych informacji o obecności Serbów w polskiej części Łużyc w XX wieku”. Korespondencja z dnia 05 IV 2005.

⁴⁷ K. Pudło, *Wpływ stosunków interetnicznych na przenikanie się kultur ludności Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, w: *Śląsk – etniczno-kulturowa wspólnota i różnorodność*, Wrocław 1995, s. 170.

podlegającym wojewodzie wrocławskiemu: były to pojedyncze rodziny z Kłodzka, Trzebnicy, Bystrzycy, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Lwówka, Żar⁴⁸. Z wymienionych miejscowości jedynie Żary zaliczają się jako etnicznie serbski obszar (7 osób), a więc należy przypuszczać, że to Serbowie przybyli z różnych powodów na Śląsk, np. za pracą, ale nie była to ludność autochtoniczna.

Poznański slawista Tadeusz Lewaszkiewicz⁴⁹ powołał się na świadectwo Adama Glapy, poznańskiego etnografa. Glapa podczas badań terenowych w 1946 lub 1947 r. spotkał się koło Gubina z relacjami polskim osiedleńców, którzy zaraz po wojnie mieli się zetknąć z Serbami. Relacje te pochodziły z okolic Gubina, Chlebowa, Uradu, Cybinki. T. Lewaszkiewicz postawił hipotezę, że wzrost liczebności Serbołużyczan po polskiej stronie granicy w latach 1945-1946 mógł być pozorny. Mogłoby to się wiązać z nadejściem frontu, a potem wojska polskiego i radzieckiego. Niektórzy mieszkańcy próbowali uchodzić za Serbów, licząc, jako ludność słowiańska, na lepsze traktowanie. Poza tym, byli to emigranci serbscy lub ich potomkowie. Według Lewaszkiewicza:

„Mieszkańcy znad Nysy liczyli na lepsze traktowanie, ponieważ wiedzieli, że w jednostkach wojskowych na obszarze Górnych i Dolnych Łużyc odczytywano rozkazy zobowiązujące żołnierzy do otoczenia opieką Łużyczan. Postawa części ludności Łużyc mogła również wynikać z innej przyczyny: niektórzy Niemcy (nie tylko potomkowie zgermanizowanych autochtonów łużyckich) pod wpływem przeżyć okresu nazizmu nie chcieli być po prostu Niemcami. Takie nagle przemiany świadomości narodowej po II wojnie światowej znane są z Górnych i Dolnych Łużyc, z pogranicza duńsko-niemieckiego, niemieckiej części Fryzji, z Górnego Śląska, Warmii, Mazur itd., gdzie wielu Niemców po wojnie wyrzekło się na pewien czas niemieckiego pochodzenia”⁵⁰.

Osobną kategorię stanowili serbscy księża, dosyć często obejmujący przed wojną parafie w okolicy Zgorzelca i Bogatyni. Nie oznaczało to jednak, że daną parafię zamieszkiwali Serbowie. Serbscy księża często byli wysyłani na parafie poza etnicznie serbski obszar; poza tym, na Łużyczach koło Bogatyni było tradycyjnie wielu katolików, Niemców. W Działoszynie również był serbski ksiądz, któremu zresztą pozwolono zostać po wojnie w Polsce⁵¹. W Zatoniu, z którego pochodzi respondent H., było kilku serbołużyckich księży.

GENEZA NAZWY WSCHODNIE ŁUŻYCE

Po 1950 r. tematyka łużycka przestała się pojawiać w publikacjach dostępnych ogółowi odbiorców. Obszar polskich Łużyc stał się białą plamą w opracowaniach historyków, etnografów, historyków sztuki. Nie był to już Dolny Śląsk, ani jeszcze Ziemia Lubuska. Dopiero w 1971 r. W. Prelicz wydał *Zarys historii Łużyc*, pierwszą

⁴⁸ Dokument reprodukowany w: E. Siatkowska, *Łużycanie po prawej...*

⁴⁹ T. Lewaszkiewicz, *Czy w l. 1945-1946 na prawym brzegu Nysy mieszkali Łużycanie?* w: *Slavia Occidentalis*, t. 53/1996.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ Ksiądz Jurij Brusk zmarł w 1950 r. w okolicznościach do dzisiaj budzących wątpliwości. Oficjalnie w akcie zgonu podano „zawał serca”, jednak w relacjach mieszkańcy wsi wskazują na okoliczności świadczące, że do śmierci kapłana mogli przyczynić się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa.

od lat 50 książkę poświęconą regionowi. W ten sposób Prelicz zainicjował ponowne zainteresowanie historią zapomnianego regionu. W 1975 r. członkowie Dolnośląskiej Komisji Krajoznawczej przy PTTK we Wrocławiu zaznaczyli odrębność polskiej części Łużyc od Dolnego Śląska. Uznano, że to „obszar położony na zachód od Kwiszy, obejmujący dawne powiaty: zgorzelski i część lubańskiego”⁵². Jak się okazało, członkowie PTTK odnieśli się do polskiej części Górnych Łużyc, jeszcze bez okolic położonych na północ.

Z czasem okazało się, że przeszkodą w opisie polskich Łużyc były braki w zakresie nomenklatury. Należy pamiętać, że do Polski po wojnie trafił zarówno fragment górnej, jak i dolnej części Łużyc, z tzw. klinem śląskim, co powodowało że nie było możliwe używanie dotychczasowych, jednoznacznych nazw. Twórcą nowej nazwy „Łużyce Wschodnie” był profesor Krzysztof Mazurski, wrocławski regionalista i krajoznawca⁵³. W 1968 r. zaczął działalność w Okręgowej Komisji Krajoznawczej PTTK we Wrocławiu. Tam zajął się opracowywaniem bibliografii krajoznawczej regionu. Podczas przeglądu pozycji z zakresu historii regionu K. Mazurski zetknął się z określeniem „łużycki” stosowanym do pewnych części województw wrocławskiego i zielonogórskiego. Dlatego zaangażował się w propagowanie tematyki łużyckiej w środowisku krajoznawców. Pierwsze publikacje na ten temat pojawiły się w „Kwartalniku Krajoznawczym”. Środowisko wrocławskie podjęło próby bezpośredniego kontaktu z *Domowiną*, ale poza kurtuazyjnymi wyrazami sympatii ze strony naczelnej organizacji Serbołużyczan nie było żadnych konkretnych kroków. W latach 70. K. Mazurski zetknął się z Zarządzie Głównym PTTK z dr. Jerzym Pawlikiem, znawcą Łużyc. W 1974 r. odbyła się nieoficjalna, studyjna podróż na teren Górnych Łużyc, do NRD. Wspomniany J. Pawlik⁵⁴ był przewodnikiem dla grupy polskich krajoznawców. Uczestnicy spotykali się z Serbołużyczanami podczas nieoficjalnych inicjowanych przez J. Pawlika wizyt w domach, rozmów – bez udziału *Domowiny*. Podczas wizyty w Kamieńcu uczestnicy wyjazdu odwiedzili Muzeum Zachodnich Łużyc. To stanowiło inspirację, aby posługiwać się określeniem „Wschodnie Łużyce” w stosunku do polskiej części regionu. Nowy termin odpowiadał na zapotrzebowanie regionalistów. Od lat 70., kiedy wzrastało (za sprawą środowiska wrocławskich krajoznawców) zainteresowanie regionem, coraz bardziej potrzebny był wiązły termin geograficzny. Używanie terminów „wschodnia część Górnych Łużyc” i „wschodnia część Dolnych Łużyc” było uciążliwe, a także obu określeniom brakowało precyzji. W 1975 r. Mazurski wydał książkę *Łużyce*

⁵² M. Wojecki, *Działalność kulturoznawcza na Łużycach Wschodnich na tle historii tych ziem*, w: *Łużyce, Bogactwo kultur pogranicza*, Żary, s. 143.

⁵³ Źródło-wywiad z K. Mazurskim, Wrocław 16 III 2005.

⁵⁴ J. Pawlik doprowadził do licznych spotkań Polaków z serbskimi katolikami w komunistycznej NRD, dysponował bazą kontaktów. Jego znajomości pozwoliły Polakom odbyć wiele prywatnych spotkań z katolickimi Serbami, przeprowadzić szczerze rozmowy, bez cenzury. Dopiero pod koniec lat 80. wyszło na jaw, że dr Pawlik jest księdzem katolickim. Ksiądz Pawlik oficjalnie był znany w środowisku krajoznawców jako pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, z Watykanu otrzymał specjalne pełnomocnictwo do spraw kontaktu z mniejszościami narodowymi w państwach komunistycznych. Dzięki kościelnym kontaktom mógł kontaktować Polaków z katolickimi Serbołużyczanami. Działalność krajoznawcza dostarczała przykrywkę dla działań księdza Pawlika, wymagających przecież częstych podróży za granicę. Ksiądz dr Pawlik pomagał również Polonii rozsianej w republikach ZSRR i krajach środkowo-wschodniej Europy.

Wschodnie, tym samym po raz pierwszy ta nazwa pojawiła się poza wąskim, lokalnym środowiskiem PTTK.

Na przełomie lat 70. i 80. na zamówienie Krajowej Agencji Wydawniczej Mazurski wraz z dr. Andrzejem Zielińskim opracowali przewodnik turystyczny po Łużycach. Redakcja wydawnictwa nie wyraziła jednak zgody na potraktowanie w publikacji terenu Łużyc jako całości (części polskiej i niemieckiej łącznie). Podczas nieoficjalnej rozmowy pracownicy Krajowej Agencji Wydawniczej zasugerowali, że taka publikacja mogłaby „drażnić przyjaciół z NRD”⁵⁵. Ostatecznie, publikacja ukazała się w dwóch częściach: o polskich Łużycach traktował tom *Między Nysą Łużycką a Kwisą*, o części niemieckiej *Łużyce. Przewodnik turystyczny*.

Początkowo powstały pewne nieścisłości co do szczegółowego wyznaczenia granic Łużyc Wschodnich, ze względu na granice kulturowe, które w ciągu wieków ulegały zmianom (np. granice śląska, państwów stanowych, ziem plemion, ziem kościelnych, Prus i Saksonii). Pojawiły się różne koncepcje wyznaczenia granic polskich Łużyc. Działacz Stowarzyszenia na Rzecz Promocji Wschodnich Łużyc, Witold Piwoński przy wyznaczaniu granic polskich Łużyc kierował się prostym kryterium geograficznym. Zgodnie z tym, Łużyce Wschodnie to obszar między Bobrem, Kwisą i tzw. Workiem Turoszowskim na południu. Metropolią miał być Zgorzelec, ale to Żary uznał Piwoński za stolicę⁵⁶. Autor nie zwrócił uwagi na fakt, że nad Bobrem osadnictwo łużyckie nie było zwarte, miało charakter luźno rozproszonych pojedynczych rodzin łużyckich w kilku wioskach. Zgorzelecki historyk Waldemar Bena, chociaż pisał o polskich Górnych Łużycach, kierował się starannie dobranym kryterium historycznym. Uwzględnił tzw. klin śląski, czyli obszar politycznie i kulturowo przynależny do Śląska – okolica Łęknicy, Niwicy i Bronowic⁵⁷. Zwrócił również uwagę na istnienie górnołużyckiej enklawy na terenie Dolnych Łużyc (okolica Lipinek Łużyckich)⁵⁸. Filolog, redaktor „Zeszytów Łużyckich” Ewa Siatkowska krótko ujęła granice regionu: „Łużyce Wschodnie rozumiem w sensie Ziemia Żarska, bez części wschodniej Górnych Łużyc”⁵⁹. Warto zwrócić uwagę, że w takim ujęciu, Łużyce Wschodnie nie pokrywałyby się z polską częścią historycznych Łużyc (bez Górnych Łużyc), a prowadziłoby to do dalszego, niezbyt wygodnego podziału tego regionu na polskie Górne Łużyce i Łużyce Wschodnie.

Oprócz omówionego podziału na Łużyce Wschodnie, Dolne i Górne, czasem wymienia się w niemieckich źródłach „zachodnie Łużyce”⁶⁰. Nie ma to statusu regionu czy podregionu, jest to nazwa porządkowa, podobnie jak np. „północna Wielkopolska” czy „zachodnia Małopolska”.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ „Polskie Łużyce – Lusatia Orientalis – to rubież historycznej krainy po stronie niemieckiej ciągnącej się od środkowej Łaby, rozpiętą od Bogatyni na południu po po Cybinę na północy, pomiędzy Nysą Łużycką a Bobrem i Kwisą”, W. Piwoński, *Łużyce Wschodnie*, Żary 2000, s. 3.

⁵⁷ W. Bena, *Polskie Górne Łużyce*, Zgorzelec 2003, s. 8.

⁵⁸ Podobnie Wojerecy i okolica przynależały do Prus/Brandenburgii, ale kulturowo to Łużyce Górne.

⁵⁹ E. Siatkowska, *Charakterystyka dawnego dialektu Łużyc Wschodnich*, w: *Łużyce, Bogactwo kultur pogranicza*, Żary 2000, s. 59.

⁶⁰ Obszar na południe od Kamieńca/Kammenz.

REGIONALIZM ŁUŻYCKI

Nazwa Wschodnie Łużyce (w publicystyce stosowana zamiennie znazwą Łużyce Wschodnie) z czasem przyjęła się i stała się nazwą żywą, funkcjonującą poza publikacjami naukowymi. Często jednak używa się krótszej formy „Łużyce”, bez przyrostka „Wschodnie”. Nowa tożsamość polskich Łużyczan, czy neolokalizm, rozprzestrzenia się z kilku ośrodków. Ważnym ośrodkiem regionalnej myśli łużyckiej w Polsce, oprócz wrocławskiego kręgu krajoznawców PTTK, stały się Żary. Tam rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Promocji Wschodnich Łużyc. Stowarzyszenie realizowało swoje cele między innymi przez działalność wydawniczą. Dzięki staraniom członków organizacji, ukazał się pierwszy (i dotąd jedyny) słownik dolnoserbско-polski. Od 1998 r. stowarzyszenie wydawało „Przegląd Wschodnio-Łużycki”. Był to miesięcznik o charakterze pisma regionalnego. W pierwszym numerze redakcja zamieściła deklarację:

„Szanowni czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer miesięcznika regionalnego, który swoim tytułem nawiązuje do prastarych tradycji Łużyc Wschodnich – dzisiaj usytuowanych w granicach Polski. W naszym zamyśle treści w nim przedstawione stać się winny ważnym czynnikiem kształtującym świadomość regionalną mieszkańców na obszarze od Cybinki po Bogatynię, pomiędzy Nysą Łużycką a Bobrem i Kwisą. Od pół wieku ziemia ta, przejęta w zobowiązującym spadku kulturowym po naszych słowiańskich poprzednikach – Serbach Łużyckich, oczekuje na szersze upowszechnianie wiedzy o regionie, rozwijaniu badań i myśli sorabistycznej, zaszczepianie wśród młodych tej pasji dociekań, która pozwoli im później pełniej czerpać ze skarbcza źródeł łużyckich. Znajomość realiów historycznych, przeszłości i tradycji kulturowych tego narodu jest miarą naszego szacunku dla współbraci z ‘Domo-winy’, opoką wspierającą lokalny patriotyzm. Właśnie w krzewieniu idei sorabistycznej upatrujemy swoją najważniejszą misję.[...]”⁶¹.

W piśmie próbowano pogodzić z jednej strony tematy typowe dla prasy lokalnej, z drugiej strony zamieszczano wiele treści popularyzujących wiedzę o Łużycach w ogóle. Zamieszczano przekłady serbskiej poezji, na łamach często gościły liczne artykuły historyczne przybliżające czytelnikom przeszłość Łużyc. Reprodukowano drzeworyty Marcina Nowaka-Njechomskiego, znanego serbskiego pisarza, grafika. Drukowano stałe rubryki o charakterystycznych tytułach: „Kronika. Z Łużyc Wschodnich i Zachodnich”. Tutaj widać twórcze rozwinięcie nomenklatury – Łużycami Zachodnimi nazwano po prostu niemieckie Łużyce. Przegląd lokalnej prasy zatytułowano „W prasie Wschodnich Łużyc”.

W pewnym sensie twórcy „Przeglądu Wschodnio-Łużyckiego” wpadli w pułapkę określenia „Wschodnie Łużyce”. We wspomnianej rubryce „Z Łużyc Wschodnich i Zachodnich” za zachodnią część regionu uznano po prostu część niemiecką regionu. Nie jest to do końca poprawne, w Niemczech jest w użyciu podział na Górne i Dolne Łużyce. Zachodnie Łużyce to marginalnie stosowana nazwa jednej części Łużyc Górnych, położona w okolicach Kamieńca. Oprócz działalności wydawniczej stowarzyszenie patronowało skansenowi w Buczynach. Jest to jedyny skansen w Polsce poświęcony łużyckiej architekturze. W skansenie umieszczono Ośrodek Kultury Łużyckiej, w którym organizowano spotkania sorabistyczne, konferencje itp.

⁶¹ „Przegląd Wschodnio-Łużycki” nr 1/1998.

Regionalizm łużycki pojawił się nie tylko w miastach, ale i w mniejszych ośrodkach. Wieś Działoszyn stała się znana wśród sorabistów ze względu na fenomen-zespół folklorystyczny „Łużycanie”. Istnienie tej grupy folklorystycznej zasługiwało na szczególną uwagę, ponieważ był to rzadki na Ziemiach Zachodnich przypadek tak wczesnej (jeszcze w okresie PRL) akulturyzacji, przyjęcia przedwojennego dziedzictwa kulturalnego regionu. Nie była to pełna akulturyzacja (bo ta jest bliska asymilacji), ale jej wariant polegający na przyjęciu przez powojennych osadników części dziedzictwa kulturowego regionu, do którego przybyli. Pomysł powołania do życia grupy folklorystycznej narodził się we Wrocławiu, podczas spotkania poświęconego sprawom lokalnych aktywności⁶². Jak zapamiętała współtwórczyni zespołu, nazwa „Łużyczanki” lub „Łużycanie” była na tyle kontrowersyjna, że swój sprzeciw wyraził jeleniogórski kierownik oświaty. Pieśniarki na początku śpiewały cztery serbskie piosenki, których nauczyła Anna Bartecka, serbska autochtonka. Zespołem interesowała się także badaczka z Instytutu Serbskiego, która próbowała nauczyć zespół kolejnych serbskich piosen. „Łużycanie” zaprezentowali serbski repertuar w serbskiej wsi Chróścicy. Środowisko sorabistyczne zaaprobowало „łużyckość” zespołu zapraszając go na międzynarodową konferencję łużycką w Lubaniu w 1998 r. Należy pamiętać, że zespół powstał i działał w połowie lat 80., a więc przed tym, zanim refleksje dotyczące stosunku do przedwojennego kulturowego dziedzictwa Ziemi Zachodnich sprzed 1945 r. opuściły kręgi akademickiej dyskusji. Pieśniarki z Działoszyna uszyły stroje stylizowane na tradycyjny strój serbołużycki. Wzorów dostarczyła Anna Bartecka, która również z zawodu była krawcową. Taki strój jednej z członkiń zespołu został zabrany do Budziszyna, gdzie trafił na wystawę w Serbskim Muzeum. Respondentka wspominała, że część strojów odtworzyła na podstawie serii kartek pocztowych zakupionych na Dolnych Łużycach⁶³. Stroje nie były używane na co dzień, jedynie w czasie występów zespołu.

Nie jest to jedyny zespół folklorystyczny, odwołujący się wprost do dziedzictwa łużyckiego regionu. W Żarskiej Wsi koło Zgorzelca w 2002 r. powstał zespół „Łużycanie”. To młodzieżowa grupa folklorystyczna, której członkowie noszą stroje stylizowane na serbołużyckie, prezentują tańce regionalne (nie tylko łużyckie). Co ciekawe, stroje odtworzono podobnie jak w przypadku starszych „Łużyczan” z Działoszyna: na podstawie reprodukcji, zdjęć z albumów. Zespół występował na różnych imprezach w gminie, prezentując nie tylko serbskie, ale i polskie pieśni.

Ponadto, na polskich Łużycach pojawiły się próby odtworzenia wiejskich obrzędów, wywodzących się bezpośrednio z serbołużyckiego dziedzictwa narodowego (np. „palenie czarownic”). Były to pojedyncze przypadki i ograniczyły się do warstwy etnograficznej, do warstwy odtwórczej, zabawowej. Ale w przyszłości to

⁶² Respondentka S., która tworzyła zespół, tak wspomina okoliczności powstania: „Mówili żeby kobiety zorganizować w zespół jakiś. My mówimy dobrze, ale że nie mamy strojów, niczego. A ten Zawadzki, premier nasz mówi tak: Pomożemy, tylko żebyście zorganizowali sobie zespół. Ja mówię, że zorganizować możemy. A on pyta, jak ten wasz zespół będzie się nazywać? A ja mówię, panie premierze, sama nie wiem jak się będzie nazywał. Bo to są różne panie, i zza Buga, i są z Polski Centralnej, i są nawet z Jugosławii, i inne różne. A wie pan co? My mieszkamy nad Nysą Łużycką i my swoje swój zespół nazwiemy Łużyczanki. Wspaniale, mówi Aleksander Zawadzki. Nazywajcie się Łużyczanki. I to zostało”. Źródło – badania własne, Działoszyn, wywiad 22 IV 2005.

⁶³ Nie były to znaczki pocztowe, jak czasem wspomina się w innych publikacjach o zespole.



Ryc. 2. Respondentka z zespołu „Łużycanie” w stroju stylizowanym na serbski.
Przypadek autochtonizacji ludności osiedleńczej. (Zdjęcie autora)

może być punkt wyjścia do bardziej zorganizowanego promowania własnej tożsamości regionalnej, tożsamości polskiego Łużyczanina⁶⁴.

Również Zgorzelec dołączył do grona ośrodków łużyckiego regionalizmu. W 2001 r. w środowisku zgorzeleckich historyków i regionalistów pojawiła się idea powołania do życia Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu⁶⁵. Pomysłodawcą był Stanisław Firszt, dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. On przekonał do tej idei zgorzeleckich historyków, Urszulę i Piotra Zubrzyckich oraz Waldemara Benę. Zubrzyccy, którzy po studiach trafili do Bogatyni, już tam próbowali zorganizować coś na kształt izby regionalnej czy małego muzeum, celem ratowania ostatnich pamiątek po ludności serbskiej⁶⁶. Decydującym impulsem było to, że polskie Łużyce leżą na uboczu zainteresowań historyków, etnografów czy historyków sztuki⁶⁷. Jak wspomniała U. Zubrzycka, środowisko wrocławskich histo-

⁶⁴ Żary dyskontują marketingowo swoje położenie, określając się w materiałach promocyjnych jako „stolica Wschodnich Łużyc”.

⁶⁵ Wywiad z Urszulą Zubrzycką, Zgorzelec 23 IV 2005.

⁶⁶ W Bogatyni zachowało się stosunkowo dużo przykładów charakterystycznej łużyckiej architektury, tzw. domów przysłupowych.

⁶⁷ Na ten sam czynnik zwracał uwagę K.R. Mazurski, kiedy wprowadzał temat Łużyc do PTTK.

ryków zajmowało się terenem Dolnego Śląska, do Kwisy, w tym czasie Łużyce pozostawały naukową „ziemią niczyją”. Historia regionu przed 1945 r. została dobrze opisana przez Niemców, natomiast powojenne polskie Łużyce wciąż są niezbyt dobrze poznane, również przez samych mieszkańców. Przez lata niedoceniano serbskiego dziedzictwa tego regionu, samych Serbów po wojnie potraktowano jak Niemców. Zubrzyccy uzyskali oficjalne poparcie dla przyszłego muzeum ze strony ponad 20 ośrodków naukowych i muzealnych z Polski i Niemiec (m.in. Wrocław, Poznań, Budziszyn).

Pomysł założenia muzeum łużyckiego w Zgorzelcu nie był nowy, co świadczy o ważnej roli tego miasta dla Łużyc. W 1947 r., na fali zainteresowania Łużycami i Serbołużyczanami, pojawił się pomysł powołania takiej placówki w Zgorzelcu (w tym samym okresie próbowano powołać wspomniane serbskie gimnazjum)⁶⁸. Projektu nie zrealizowano ze względów politycznych, jak przypominają zgorzeleccy historycy Serbołużycanie nie pasowali do propagandowej wizji ziem piastowskich przyłączonych do Macierzy. Do pomysłu Muzeum Serbskiego w Zgorzelcu powrócono dopiero 56 lat później, tym razem z poparciem władz lokalnych. Władze miejskie Zgorzelca użyczyły budynek oraz godziły się wspomagać projekt finansowo, także Starostwo Powiatowe zgłosiło poparcie. Samorząd zgodził się finansować placówkę, muzeum będzie podlegało częściowo pod Urząd Marszałkowski, podobnie jak muzea wrocławskie, jeleniogórskie, lubańskie. Mimo nazwy Muzeum Łużyckie nie będzie w całości poświęcone Serbom, ale generalnie kulturom narodów, które zamieszkiwały i zamieszkują region: Serbom, Polakom, Czechom, Niemcom.

Założeniem twórców było, aby placówka poza wystawiennictwem, typowym dla muzeum, funkcjonowała również w innych rolach: jako placówka badawcza, zajmująca się zbieraniem materiałów, dokumentacją. A także jako placówka edukacyjna, nastawiona na edukowanie młodzieży w zakresie wiedzy o regionie. Zubrzycka, z zawodu nauczycielka, zaobserwowała, że uczniowie szkoły podstawowej mają niską świadomość o regionie, w którym mieszkają. W przypadku najstarszego pokolenia mieszkańców Zgorzelca było to zrozumiałe, ponieważ „mała ojczyzna” tych ludzi została na wschodzie, na Kresach, w Polsce Centralnej. Dla nich pobyt na Ziemiach Zachodnich wiązał się z poczuciem tymczasowości, z oczekiwaniem na zmiany terytorialne. Natomiast młode pokolenie nie miało takiego podejścia, urodziło się już na polskich Łużycach. Jednym z zamysłów osób zaangażowanych w powstanie Muzeum Łużyckiego było kształcenie regionalne tego właśnie najmłodszego pokolenia, przedstawienie im Łużyc jako ich małej ojczyzny. Regionalne przedsięwzięcia rozwijały się mimo braku oficjalnych programów edukacyjnych. Zwracali na to uwagę również nauczyciele z okolic Zielonej góry, Żar i Lubuska⁶⁹. Nauczyciele historii skupieni w Towarzystwie Studiów Łużyckich przy Uniwersytecie Zielonogórskim zaplanowali opracowanie własnych materiałów dydaktycznych do nauki historii regionalnej. Te materiały będą uwzględniać również odrębność historyczną polskich Łużyc. Temu zagadnieniu były poświęcone sesje popularnonaukowe w szkole podstawowej nr 2 w Lubsku⁷⁰.

⁶⁸ Dokument z 1947 r. w zbiorach prywatnych.

⁶⁹ Wywiad podczas spotkania nauczycieli regionalistów, Zielona Góra, 17 II 2005.

⁷⁰ Lubsko jest również jednym z aktywnych ośrodków promowania Wschodnich Łużyc. W miejscowej szkole podstawowej wdrożono autorski program nauczania tematów związanych z regionem Łużyc Wschodnich. W Lubsku działaczom udało się doprowadzić do odsłonięcia w 1987 r. tablicy ku czci Jana Raka, serbskiego poety pochodzącego z Lubuska.

Spotkania były poświęcone zagadnieniu regionalizacji w nauczaniu w szkołach podstawowych. W konferencjach aktywnie uczestniczyli członkowie Stowarzyszenia Promocji Wschodnich Łużyc.

Muzeum Łużyckie w Zgorzelcu, chociaż jeszcze nie powstało, już stało się przyczyną krótkiego sporu między stroną polską a niemiecką. Spowodowała to złożona sytuacja ludnościowa niemieckich Łużyc. W 1945 r. i latach następnych na teren Łużyc napłynęła duża grupa Niemców wysiedlonych ze Śląska. Zmieniło to w krótkim czasie lokalne stosunki społeczne, np. śląscy wysiedleni, którzy trafili do Budziszyna czasem odnosili się wrogo do Serbów⁷¹. Ci wysiedleni przenieśli na Łużycę swoją śląską tożsamość, z niechęcią odnosili się do łużyckiego dziedzictwa, a po przeżyciach związanych z ucieczką przed wojskiem polskim i radzieckim, mieli szczególnie nieprzychylny stosunek do Słowian. Pomysł powołania w Zgorzelcu Muzeum Łużyckiego spotkał się z ostrą reakcją niektórych niemieckich mieszkańców, dla których Görlitz to miasto śląskie. Niemcy dali wyraz swoim obawom związanym z przydomkiem „łużycki” podczas jednego z cyklicznych spotkań Polaków i Niemców w kinie Apollo w Görlitz⁷². Podczas dyskusji poświęconej pomysłowi otwarcia placówki po polskiej stronie doszło do emocjonalnych wypowiedzi Niemców – wyrażali obawę o nadużywanie słowiańskiej tradycji tych ziem, proponowano nawet, aby nazwę zmienić na „Muzeum Regionalne”⁷³. Po wyjaśnieniu, że polskie muzeum nie będzie konkurować o pamięć regionalną, ale ma się uzupełniać z placówkami niemieckimi, konflikt wygasł, a Muzeum Łużyckie zyskało poparcie Niemców ze zgorzeleckich instytucji kulturalnych. Jako powód zmiany stanowiska wskazuje się, że niemieckie instytucje naukowe ze Zgorzelca nie mają odpowiednika po polskiej stronie, z którym mogłyby nawiązać partnerską współpracę. Stowarzyszenie Euroopera, zaangażowane w utworzenie Muzeum Łużyckiego, od paru lat *de facto* prowadzi działalność wystawienniczą, współpracuje z placówkami kulturalnymi z niemieckiego Görlitz, wydawane są „Szkice górnołużyckie”.

ZAKOŃCZENIE

Rozwój polskiego regionu Wschodnich Łużyc może sprzyjać rozwinięciu poczucia podmiotowości mieszkańców i lokalnych władz samorządowych. Miasta, takie jak Zgorzelec, Lubsko, Żary, Lubań Śląski, i mniejsze miejscowości, jak Gozdnicza, Węglicz, Przewóz itp. dotąd były głębokimi peryferiami Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska. Kiedy są w odrębnym regionie, skala się zmieniła – już teraz Żary określane są mianem „stolicy Wschodnich Łużyc”. Dodatkowo, dochodziła sprawa podziału administracyjnego niezgodnego z historyczną tradycją, co powodowało, że współczesną Ziemią Lubuską w znacznym stopniu nazwano historyczne tereny Dolnego Śląska i Łużyc. Patrząc historycznie, „Łużyczanin” jako osoba jest łatwiejszy do wyobrażenia niż abstrakcyjny Ślązak czy Lubuszanin. A to dlatego, że obecność Serbołużyczan (z całym bagażem kulturowym, jak język czy kultura

⁷¹ Podobne relacje powtarzały się w innych miejscach Łużyc. Relacje zastrzeżone podczas badań terenowych w Budziszynie, Rogowie, Brzazowce i Deśnie. Jak wspominał respondent, serbski Rogów w ciągu jednej nocy w 1945 r. zyskał 300 nowych niemieckich mieszkańców, wysiedlonych ze Śląska.

⁷² Spotkania te w formie otwartych dyskusji prowadził Kazimierz Wóycicki, ówczesny szef Instytutu Polskiego w Lipsku.

⁷³ Zob. K. Matla, *Kogo bolą Łużycę*, „Nowiny Jeleniogórskie” nr 2/2004.

materialna) tuż za zachodnią granicą Polski dostarcza wyrazistego, działającego na wyobraźnię wzorca osobowego. Serbowie siłą rzeczy wciąż stanowią punkt odniesienia dla regionalistów z polskich Łużyc⁷⁴. W obu omawianych zespołach ludowych członkowie na podstawie zdjęć odtworzyli stroje ludowe stylizowane na stroje serbołużyckie; pieśniarki z Działoszyna nauczyły się śpiewać po serbsku; w logo Stowarzyszenia Promocji Wschodnich Łużyc jest Serbka w stroju; właściciel hotelu w Lubsku na przekór Niemcom nazwał go dawną, serbską nazwą miasta⁷⁵, itd.

W tej chwili trudno stwierdzić, jaka jest świadomość mieszkańców, czy i na ile czują się „Łużyczanami” w znaczeniu „mieszkańcami Łużyc”⁷⁶. Wydaje się, że to jeszcze długa droga przed regionalistami, nauczycielami, samorządowcami. Jak dotąd sukcesem jest to, że określenie polskie Łużycy przyjęło się i coraz częściej region jest wymieniany jako równorzędnny Ziemi Lubuskiej i Dolnemu Śląskowi⁷⁷.

Procesy, które zachodzą na Wschodnich Łużycach są naturalne dla tworzenia się regionalizmu. Socjolog Zygmunt Dulczewski wskazywał na kolejne etapy rozwijania się nowego regionalizmu na Ziemach Zachodnich⁷⁸:

1) adaptacja społeczna, która oznacza dostosowanie się jednostki do norm zbiorowości; na Ziemach Zachodnich zachodziło to pod wpływem zderzenia się norm kulturowych osadników przybyłych z różnych regionów Polski, a więc konieczny był konsensus;

2) więź lokalna; tutaj Dulczewski wymienił takie elementy „oswojenia” nowego miejsca jak założenie rodziny, budowa własnego domu itp.;

3) integracja społeczna; na tym etapie tworzy się więź z miejscowością, regionem, pojawia się określenie „my” na mieszkańców regionu;

4) autochtonizacja ludności osiedleńczej.

Na ten ostatni etap warto zwrócić uwagę, bo odgrywa dzisiaj znaczącą rolę na polskich Łużycach. Dulczewski tak określił tę fazę regionalizmu w kontekście Ziem Zachodnich:

„Proces integracji społecznej rozszerza się z biegiem czasu na większe, ponadlokalne zbiorowości ludzkie. Charakterystyczna jego cechą na Ziemach Zachodnich jest zależność od podziałów administracji terytorialnej (powiatów, województw). Zbiorowości takie wykazują z czasem własne, nowe

⁷⁴ Serbska nauczycielka, Christa Brandtowa, odkryła, że Polacy nie znają serbskiej przeszłości Cybinki (czyli lużyckich Żebinek). Ch. Brandtowa, *Odrańskie Serby-żel našogo spomnješa*, Serbska Pratyja 2001, s. 127.

⁷⁵ Chodzi o Hotel Zemsz w Lubsku. Niemiecki turysta zwrócił uwagę właścicielowi, że Lubsko nazywało się Sommerfeld. Właściciel odpowiedział turyście, że jeszcze wcześniej był serbski Zemsz, i po tym wydarzeniu przemianował hotel na Zemsz. Co interesujące, nazwa serbska Zemsz, z różnymi modyfikacjami, utrzymała się do 1946 r., potem miasto przemianowano oficjalnie na Lubsko. Za: *Zemrin, Żemr, Sommerfeld, Zemsz, Lubsko*”, „Przegląd Wschodnio-Łużycki” nr 1/1998.

⁷⁶ Chociaż podczas spotkania w Domu Jakuba Boehme w Zgorzelcu jeden z mieszkańców Zgorzelca deklarował, że on nie jest na Dolnym Śląsku, bo Dolny Śląsk mają we Wrocławiu, a on jest – Łużycaninem. Otwarte spotkanie Stowarzyszenia Euroopera, luty 2004, Zgorzelec.

⁷⁷ Na przykład w internetowej globalnej encyklopedii Wikipedia Łużycy są wymienione jako pełnoprawny region Polski, obok Dolnego Śląska, Wielkopolski, Kujaw itp. Zob. pl.wikipedia.org/wiki/polska#Krainy_historyczne_polski.

⁷⁸ Z. Dulczewski, *Regionalizacja w pracy społeczno-wychowawczej nauczyciela*, w: *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, s. 164-165.

aspiracje społeczno-kulturalne. Łączą one zainteresowanie dla tradycji historycznej swojej ziemi (pielęgnowanie pamiątek przeszłości, zabytków) z ambicjami jej dalszego rozwoju społeczno-kulturalnego i gospodarczego⁷⁹.

Właśnie tę fazę widać dzisiaj na Łużycach. Zespoły ludowe stylizowane na serbskie, wmurowywanie tablic upamiętniających serbskie osobistości historyczne (Jan Rak czy Mikołaj Jakubica), opieka nad serbskim i niemieckim dziedzictwem kulturowym i wiele innych przykładów. Te przedsięwzięcia konstruujące poczucie regionalizmu na polskich Łużycach są znaczące, ale jest sprawą dyskusyjną czy to poczucie jest powszechnie podzielane przez mieszkańców regionu i czy wykroczy poza działalność etnograficzną.

MARCIN TUJDOWSKI
Poznań

ABSTRACT

After the World War II a part of German Lusatia region was attached to Poland. In 1945, in the region lived very few Sorbs, members of slavonic ethnic minority. As a result of many circumstances, the Sorbs had to leave Poland shortly after the war. During the last 55 years Polish part of Lusatia has not been treated like self-reliant region, but was divided between adjacent regions.

The author presents history of Polish Lusatia (so called Eastern Lusatia) after 1945, including vicissitudes of Sorbs. The article also presents efforts of modern regionalists to promote Eastern Lusatia. An approach to Lusatia is changing in the context of modern regionalism trends and search for identity of the region, which has been settled by immigrants from different parts of Poland.

WARMIA I MAZURY W LATACH 1946-1956 W RELACJI KRAKOWSKIEGO HISTORYKA WŁADYSŁAWA OGRODZIŃSKIEGO

Badaniem szeroko pojętych dziejów najnowszych zajmują się nie tylko historycy, ale również politolodzy, socjologowie, filologowie, etnografowie i inni. W stosunku do wcześniejszych okresów dużo szerszy jest także materiał badawczy. Oprócz tradycyjnych materiałów archiwalnych dochodzi literatura pamiętnikarska (listy, wspomnienia, pamiętniki, dzienniki, autobiografie itp.), literatura reportażowa (szczególnie reportaż historyczny i społeczny), cała masa dokumentów osobistych, które nierzadko stanowią źródła materialne, a nie zdążyły jeszcze w zawirusze dziejów zaginąć lub ulec zniszczeniu. Do cennych źródeł zaliczyć można artykuły prasowe (zarówno prasy oficjalnej, jak i podziemnej), literaturę propagandową i informacyjną (ulotki, gazetki, afisze, karykatury, plakaty), a także dokumenty tworzone przez organizacje partyjne czy stowarzyszenia, zaliczane częściowo do archiwaliów (statuty, dokumenty programowe, sprawozdania z zebrań

⁷⁹ *Ibidem*, s. 165.